

A dark, high-contrast, black and white photograph showing a close-up of a textured surface, possibly a rock or bark, with a prominent, dark, irregular shape in the center. The image is grainy and has a high level of contrast, with deep blacks and bright whites. The central shape is dark and somewhat elongated, with some internal texture visible. The surrounding area is lighter and more textured, with various small, dark spots and lines. The overall effect is one of a close-up, high-magnification view of a natural, rough surface.

CAF — MIEDZA

Z ojczyzny do ojczyzny

JERZY DANIEL

Historia jest zbiorową, solidarną sprawą — nie tylko siebie przeżywamy — przeżywamy nieustannie innych.

STANISŁAW BRZozowski

G DZIES na przedwieściu w trzydziestym ósmym, do tej chatki w Świniarach, chatki odrzuconej od
wsi, uczyczącej mi właśnie gościnności i serdecz-
ności domowników — zapukał listonosz i Wero-
nice Król, młodzikutkiej matce raczącąją dziec-
ka, którego ojciec wybrał się zwyczajnie — za
chlebem — do Francji, wręczył list następującej treści:

Szanowna obywatelko.

Mąż Wasz napisał do naszego Komitetu, że znajduje się w Hiszpanii dokąd pojechał jako ochotnik do Armii Republikańskiej.

Jak nam pisze, powziął takie postanowienie z powodu tego, że uważał za swój obowiązek pomóc chłopom i robotnikom hiszpańskim, którzy walczą przeciwko panom i obzarnikom, którym lud odebrał już folwarki i fabryki.

Tu, we Francji my wszyscy emigranci z Polski utworzyliśmy Komitet Pomocy i niesiemy pomoc rodzinom tych wszystkich chłopów i robotników, którzy w Hiszpanii walczą w obronie ludu przeciwko faszystom.

I do Was zwracamy się, ażeby porozumieć się z Wami i dowiedzieć się o Waszym zdrowiu i położeniu.
W Waszej odpowiedzi prosimy, abyście nam podali dokładny adres.

Listy prosimy kierować na adres
 DIAZ
 8, Avenue Mathurin-Moreau
 Paris 10

Guidelines for population studies

DIAZ
8, Avenue Mathurin-Moreau
Paris — 19

Odkładam to pamiętki. Jedyną co się zachowała z tamtych czasów, a pani Weronika, jakby wyczuwając moje pytanie — uchrząła je... tak wystarczająco za wszelką odpowiedź...

NO, przecież musiałem pojechać — próbuję usprawiedliwienia panu Kazimierz i rozpoczyna opowieść, która ma zakończyć się słowami: „i tyle dziejów”. Tak, w każdym z tych ludzi dość dziejów na wypełnienie kart osobnego rozdziału, odmiennego i własnego, dość losów, by sprawić z podręcznika przydać rysów człowieczeństwa, osobistej sprawy, choć historia pozostawiała daty i niewiele nam pozostawiała. Podobał mi się cytowany utwór zbrojowa biografii „dąbrowszczaków” „Wyle dziejów... Wychudam opowieści Kazimierza Króla i Władysława Pietrzyka z nieodległej Kazimierzy Wielkiej, i Marcelego Józwiaka ze Stara-

(dokończenie na stronie 3)

Rodowód świadomości narodowej

W listopadzie 1918 roku Polska odzyskała niepodległość. Rozpoczął się okres odbudowy państwa, który w historii Polski jest najzłoty. Najzłoty hitlerowski odebrał krajowi znów jego wolność. Powtórzony się w formie skonsumowanego wszystko to, co społeczeństwo polskie przetrwało w dobre ponad stuletniej niewoli: próby całkowitego zniszczenia narodu, codzienne prześladowania, wzięcia i obawy, nieustępny, bohatercki ruch oporu, znów — jak dawniej, powstał państw świat podziemi, znów — jak dawniej, la się stawały się terenem walki z wrogiem, znów — jak wyletrowała się walka polska na dalekich frontach, aby powrócić tym razem triumfalnie do kraju; znów w podziemiu rozkwitała kultura i koczowały swobodnie sztuka i nauka. Wszak przyszłym księciem państwa. I jeszcze jedno polskie powstanie — jak zawsze bohaterские i tragiczne, wytrwało aż do ostatecznej klęski.

W latach 1944—45 zwycięstwo nad hitleryzmem zwróciło Pol- Po roku 1945 budowali nową Polskę, ale — rów

czesnie — budowaliśmy tę samą Polskę, wierną jej postępowym i rewolucyjnym tradycjom, potwierdzającą wielkorydobrek kultury jako własności całego narodu. Manifestowało się to przede wszystkim w wielkim zrobie narokim w wielkim zrobie narokim

Wiek dwudziesty

Prof. dr BOGDAN

dowej świadomości ku prawdziwym ziemiom piastowskim, przywróconym ojczyźnie przez nową granicę na Odrze i Nysie, w śmiesznej trudnej pracy nad odbudową tradycyjnego kształtu architektonicznego tych — śląskich i pomorskich — przedkrych miast polskich. Równocześnie „wzrost od morza”, o którym na progu przedwójnej niepodległości pisał S. Żeromski, ogarniał całą polską ziemię, przy-

nocnym Rzeczypospolitej Ludowej.

Świadomość historycznej ciągłości życia narodziła się w całym polskim społeczeństwie, w całej polskiej ziemi. Nie spolkana na taką skalę i w świecie skłca odbudowywać, bytków przywracała historyczny kształt materialnemu środowisku życia ludu, wznoszącą równocześnie nowe siedzibia. Odbudowa i rozbudowa Warszawy stawała się symbo-

lem tego, co dokonywało się wszędzie: symbolem ocalenia przeszłości i realizacją wizji czasów przyszłych.

Polska Ludowa nie tylko chroniła historyczne dziedzictwo narodu — stawała się nowym etapem jego dziejów. Gdy Polska międzywojenna była społeczeństwem klasowym i państwem wielonarodowym, Polska powracająca

sty...

AN SUCHODOLSKI

do nowego życia w latach 1944—45 była krajem jednego narodu i dobrem wspólnym wszystkich obywateli, zrównanych nie tylko w prawach, ale i w szansach życiowych. Gospodarka narodowa, uwolniona z kapitalistycznych więzów, wstępowała na nowe drogi rozwoju, zafascynowani gospodarzem kraj stawali się coraz bardziej

(dokończenie na stronie 3)

Po V plenum KC PZPR

Lepsza gospodarność — pomyślny rozwój ziemi radomskiej

Narada aktywu partyjno-gospodarczego z udziałem wicepremiera Franciszka Kaima

W ramach rozpoczętej po V plenum KC PZPR ogólnonarodowej dyskusji nad programem dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju i poprawie efektywności gospodarowania, odbywają się w poszczególnych regionach Polski wojewódzkie narady aktywu polityczno-gospodarczego. Wczoraj taka właśnie narada odbyła się w Radomiu.

W obradach człowiego aktywu Radomia i województwa radomskiego uczestniczył członek KC PZPR, wicepremier, tow. FRANCISZEK KALM, Przewodniczący I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu, który wygłosił referat poświęcony prezentacji zadań społeczno-ekonomicznych województwa na 1977 rok i do końca bieżącego 5-letki. Mówił o udziale społeczeństwa ziemi radomskiej w pomażaniu ogólnokrajowego dorobku i planach na najbliższą przyszłość. Wskazywał na wieloletnie osiągnięcia i sukcesy ich świadczonych usług wzrastały się w regionie co najmniej o 50 procent, w tym dostawy na rynek o 54 procent, a na eksport o ponad 82 proc. Szczególnie szybko wzrastać będzie produkcja maszyn do stycza „o 56 proc., prasoarskiej „o 61 proc.”, maszyn do tkanin „o 61 proc.”, maszyn do szycia „o 61 proc.”, telefonów, skóry syntetycznej, wyrobów chemicznych.

Ziemia radomska zwiększyła w minionej 5-lacie swój udział w bilansie żywnościowym kraju. Produkcja owoców stanowi już piątą część krajowej (główne problemy zawarte w tym wystąpieniu omówimy w artykule, który ukaze się we wtorek 28 grudnia).

W dyskusji głos zabrali: Tadeusz Furga – I sekretarz KG PZPR w Zakładach Chemicznych „Pronit-Erg” w Pionkach, Marian Woźniak – zastępca dyrektora Kombinatów Budownictwa Miejskiego, Władysław Sroka – robotnik z Radomskiej Wytwórni Telefonów, Tadeusz Chochowski – wicewojewoda radomski, Julia Górska – I sekretarz KG PZPR w Belsku, Andrzej Foremnik – dyrektor Radomskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Radoskór”, Wiesława Mizerska – rolniczka z gminy Radzanów, Aleksandra

Adamczyk – prezes WSS „Spotem”, Andrzej Szczępaniak – rolnik z gminy Kłiwów, Czesław Głogowski – przewodniczący WRZZ, Włodzimierz Kociński – specjalista z Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego, Andrzej Niebrydzowski – I sekretarz KG PZPR w Sennie, Ryszard Gorycki – prezes WZKR Wiewstaf Strojek – przewodniczący Wojewódzkich Usługowych Spółdzielni, Marian Woźniak – naczelnik gminy Potwórów, Aniela Sulima – członek Rady Wojewódzkiej KGW, Walenty Cmiel – dyrektor Radomskiej Wytwórni Telefonów.

Mówcy podkreślali, że organizacje partyjne, załogi zakładów przemysłowych, mieszkańcy Radomia, Pionek, Warki, Koźniewa, rolnicy dołożą wszelkich starań, aby zamierzenia społeczne i gospodarcze na rok przyszły i lata następne stały się faktem, przyniosły pożytek i satysfakcję mieszkańcom regionu.

O tym, w jaki sposób załogi fabryczne przygotowują się do wykonania niełatwych zadań, głównie w dziedzinie rozwoju produkcji na rynek i eksport, mówili przedstawiciele „Pronitu”, Radomskiej Wytwórni Telefonicznej „Radoskór” spółdzielczości pracy

Akcentowane w wielu wystąpieniach potrzeby możliwe szybkiego wykorzystania wszystkich rezerw tkwiących w gospodarce regionu. Do podstawowych zadań w procesie zarządzania i kierowania zakładami przemysłowymi i budownictwem — mówiono — należy: poprawa organizacji produkcji, stałe podnoszenie jakości i efektywności, pełne wykorzystanie czasu pracy, doskonalenie technologii i jakości. W województwie zwiększa się program budownictwa mieszkaniowego. W 1978 roku miejscowości kombinat będzie dysponował możliwościami montowania 8 tysięcy łóżk rocznie. Mówiono, że trzeba leżeć i czekać, aż powstaną i zrealizować zwiększony program budownictwa głównie mieszkaniowego, brać przykład Huty „Katowice”.

(dokończenie na stronie 2)



CAF - MOMO

W wiek dwudziesty...

Prof. dr BOGDAN SUCHODOLSKI

skiej kultury walka z bezpośrednią przeszłością nie była tak ostra, jak w czasach powojennych, kiedy odcinano się zdecydowanie od międzywojennego okresu. Ale nigdy też nie ukazywała się tak wyraźnie droga rozwoju narodowego, ciągła i konsekwentna, kontynuująca najlepsze dążenia społeczne.

dowej świadomości ku prawdziwemu ziemiom plastycznym, przywrócić ojczyznę przez nową granicę na Odrze i Nysie, w żmudnej i trudnej pracy nad odbudową tradycyjnego kształtu architektonicznego tych – śląskich i pomorskich – prastarych miast polskich. Równocześnie „wiatr od morza”, o którym na progu pierwszej niepodległości pisał S. Żeromski, ogarniał całą polską ziemię, przy-

Swiadomosc historycznej ciaglosci zycia narodu ogarnela cale polskie spoleczenstwo i wszystkie jego ziemie. Na swietcie akcja odbudowy za bytkow przywracała historyczny ksztalt materialnemu srodowisku zycia ludzi, wznowiacz cych rownoczesnie nowe osiedla. Odbudowa i rozbudowa Warszawy stawała sie symbo-

do nowego życia w latach 1944—45 była krajem jednego narodu i dobrem wspólnym wszystkich obywateli, zrównanych nie tylko w prawach, ale i w szansach życiowych. Gospodarka narodowa, uwolniona z kapitalistycznych węgłów, wstępowała na nowe drogi rozwoju, zaczęły gospodarczo kraj stawał się coraz bardziej

Szczególne znaczenie zyskała nauka. Od wieków wiedza służyła potrzebom narodu — Kazimierz Wielki tworzył Uniwersytet Krakowski, pozwalając na to, by właśnie w Krakowie — zyskała w Polsce Ludowej nowe warunki rozwoju. Dwa wielkie Kongresy Nauki Polskiej — w latach 1951 i 1973 — ukazywały środowisku uczonym perspektywy i zadania rozwoju nauki, a szerokim kręgom społeczeństwa jej wielką rolę. Zarówno gospodarka narodowa, jak i życie społeczne i kulturalne zyskiwały w badaniach naukowych ważny

A to Polska właśnie

TEGO TA WIELKI

Gdy okazało się, że na różnych spotkaniach, jakich mamy zawsze sporo, i podczas prywatnych rozmów, które dziennikarze chętnie wiodą na tematy ogólnospołeczne, wcale nierzadko słyszy się wpatliwości dotyczące budowy Huty „Katowice”, złapałem za głowę. Przecież tyle pisze o niej taka prasa... Zaraz też zebrałem w redakcyjnym archiwum stos wy-
ników i począłem je przeglądać.

Jednak nie jest nadzwyczajnie. Po-
zwalamy sobie tu być na odmiennie
robot, brygady, uprzyśliszmy tysią-
cami nazwisk. Każdy reporter rwał
się do pisania barwnych reportaży,
dzięki czemu znakomicie poznaliśmy
każde budowy, współczuliśmy tapia-
jąc się w błocie przedmiotów prac, po-
galiśmy inżynierów porzucających ciepłe
i posadki dla zimnych poranków
od zalaných konstrukcji. Ładne to na-
m, wzniośle i pewnie potrzebne, ale prze-
nie odpowiada na zwykłe pytanie: po-
ten straszliwy wysiłek, który na dodatek
szedł nam na długie miesiące setki innych
z fachowców i materiałów?

Moim zadaniem — odpowiedzieć, więc roz-
myślałem. Wrodzone człowiekowi lenistwo
nie mu sięgać po szczyty, nie może
potów bez zastanawiania się skąd to
głęboko pochodzi: samochodów, pralki,
odmrażacz, maszyny do szycia. Jeszcze większa
niezrozumiałość materiału ukryta, np. stal
w konstrukcji domu, w którym się mieszka.
Dlatego, że jest, ale skąd się wzięła?
Musielismy budować to hute, bo coraz bar-
dziej potrzebujemy stali. Nadzieje rozbudo-
wać chemię obiecującą zastąpić stal
analizami tworzywami okazały się złudne.
Można było być na miejscu, na miejscu
szczyta wypierającej stali niewielkim kro-
kiem. Ona jest niezrównana dzięki możli-
wości wytwarzania jej w wielu wersjach,
opowiadających potrzebom różnych zasto-
sowań. Można ją ciąć i łączyć, przy czym
nie nadajeś od tego co oferuje chemia.
Tęcza, lecz pod warunkiem, że wytwarza
ją w kraju. Na rynkach światowych,
zwłaszcza — bardzo droga, bo takie jest
przetworzenia surowców w półfabry-
kowane w hutnictwie wyrobami walco-
wymi. Do 1970 roku stali mieliśmy nie-
zwykle mało, a przecież potrzebujemy
zatkam i nawet sprzedawaliśmy te wal-
ki za granicę. Ciekawe zestawienie liczb
z 1960 roku, przy produkcji 6,7 mln
stali, mogliśmy pozwolić sobie na jej eks-
port na zaspokojenie wszystkich potrzeb kra-
jowych. W 1975 roku, mimo wzrostu produk-
cji artykułu do 15 mln ton rocznie,
tylko udało eksport, ale trzeba było sprze-
dzić do Polski 3 mln ton obcej stali za
15 mld dolarów. Tyle samo dostaliśmy
z zagranicy obcyemu odbiorcom, czyli na-
mówiliśmy zapłacić sobie za stal.

Musielismy to zrobić i nie trzeba zgady-
wać. Właśnie od 1971 roku zaczął
nieuchybny w dziejach rozwoju naszego
kraju. Stal zaczęła pojawiać się w fabrykach
i w domu, a w tym czasie w tym czasie
zaczęła się nowa produkcja setek wyrobów sprze-
żeniowych domowego — pralek auto-
matycznych, sokowirów, robotów kuchennych,
trzeba jej było na konstrukcję 1,125
miliony mieszkań wzniesionych w u-
jęciu wieloletnim, a przecież potrzebowa-
li stali także hale nowych fabryk, gdzie
zwykle te dobra miały powstawać. Tak
eksportu staliśmy się importem stali,
czekając sercem sięgając do państwowych
składowisk dewiz. Połowy tej stali za-
płacić, a do końca w ramach współpracy
państwowej, bo można było zapłacić róż-
nymi towarami potrzebnymi stronie prze-
jemnej, ale w 1975 roku musieliśmy spro-

wadzić 1,5 mln ton stali prosto z krajów
kapitałistycznych i zapłacić od razu trywial-
nie. Prawie 800 milionów złotych pa-
piereków...

Wreszcie należało powiedzieć — dość tych
kosztów! Przecież stal nie na własną stal
ow „stać” można odpowiednio na dziesiątki
różnych sposobów.

Po pierwsze, mamy pod dostatkiem węgla
koksującego, który — dziwne to, lecz praw-
dziwe — jest głównym tworzywem dla
produkcji hutniczej jako nośnik energii elek-
trycznej oraz ciepłej. Tak jest, węgla
a nie ruda żelaza, bowiem na uzyskanie 1
tony wyrobów hutniczych idzie 1 tona rudy
i 2 tony węgla, których koszt w dewizach
równa się 3 tonom rudy. Ruda jest tania,
węgla jest dużo, do niej weszły więc do pro-
dukcji doskonałe warunki produkcji hutni-
czej. Może za droższe nam wiele krajów na
ogół z Japonią i Włochami, które do swojej
ogromnej produkcji stali muszą sprowadzać
dosłownie wszystkie.

Po drugie, mamy doświadczenia i znako-
mitych kadr fachowców. Wyrósł on w na-
szej pierwszej, wielkiej powojennej hucie,
czyli u „Lenina”.

Po trzecie, powołujemy się na Związek
Radziecki, posiadający najnowocześnie-
sze hutnictwo i produkcję urządzeń hutniczych
stwarzających możliwość skorzystania z wielo-
stronnej pomocy w projektowaniu, zakupie
części wyposażenia i sprowadzeniu facho-
wów do robót montażowych.

Po czwarte, piątą i szóstą, stali pełnie
trzeba, rozwój kraju będzie toczył się nie-
powstrzymanie naprzód, toteż w 1980 roku
musimy wytopić jej 22 mln ton. Jeśli zbu-
dujemy hute gigantów, przedsięwzięcie, tym
bardziej się opłaci, ponieważ ekonomicznie daw-
no obliczono, że im większe piece do pro-
dukcji surowców i konwertery ciepłowe do
produkcji stali, tym taniej wypadają koszty bu-
dowy w przeliczeniu na jednostkę produk-
cji. I wreszcie, wielka nowa huta pozwoli
zapisać odcisk starym, usłynie eksploatowa-

One rodowod huty nazwanej „Katowice”,
co więcej, to przyczyna, dla której tak bar-
dziej spieszono się z jej budową. Przecież
w świetle dewizowych wydatków na import
stali każdy dzień był na wagę złota. Strę-
bić zbudujemy — szybko pozbędziemy się
kosztownych zakupów.

**HUTA „KATOWICE”, PRODUKT POL-
SKICH BUDOWNICZYCH, PRZY WSPÓ-
PRACY RADZIECKICH FACHOWCÓW,
CIEKAWO SZCZEGÓŁNA — 9 MILION TON STA-
LI PO CAŁKOWITYM ZAKOŃCZENIU
BUDOWY.**

Huta gigant, wzniesiona w rekordowym
tempie, w przyszłości dająca 35 proc. kraj-
owej produkcji stali, 47 proc. surowki i 35
proc. wyrobów walcowanych. Po przelicze-
niu na złotówki — wyroby wartości 40 mi-
liardów złotych w ciągu roku!

Żeby nie wpaść teraz w ton kolegow
kawałków „Katowice” na odmiennie boha-
terskiej budowie, szybko stygnie entuzjazm
i pytam sam siebie czy po jej zbudowaniu
na długo będziemy mieli spokój? Przecież
nie staniemy w miejscu...

ANDRZEJ MALACHOWSKI

W tym czasie zaczęły dalsze bu-
dowlę, w całej Polsce ka-
mieniarze, szczerzy, polozni-
cy, malarze, blacharze, zie-
biarze, sturkatory oraz wle-
wicy i dachownicy. „Wielki
i ducha historii”. „Wielki
nie przyniesi tradycja nie jest
„Larynia uprawiana przez
zmarłych nad żywymi”.

Jestem o to na największym
w kraju poligonie — zrosz-
a artystycznego. W kraju
czy może w Europie? Bo to
jest jedna z pierwszych pol-
skich budowli, w których i od-
powiedzialnych, na którą nie
sprawdzaliśmy i nie sprawa-
ni ani Szwedów, ani
Francuzów ani Włochów ani
żadnych innych nacji. ZA-
MER JEST NASZA POLSKA
SPRAWA, więc nie tylko na
budowie Huty „Katowice”,
ale i na tej budowie powin-
no się zawiesić hasło „PO-
LAK TO POTRAFI”.

I JA TAM BYŁEM

NAPIEREJ dawno do
sekretariatu dyrektora Mu-
zeum Narodowego w
Warszawie — prof. Stanisła-
wa Lorenta. Nie było tam
ani zasympie mnie pytania-
mi: dlaczego z Kielec i dia-
czkę Kielec miały pięciocyf-
rowy numer telefoniczny,
gdzie to będzie mieszkał
to, czego jeszcze nie ma, kto
to chciałby rozmawiać z sa-
nym dyrektorem, a właści-
wie to dyrektor przyjmując
ambasadora Królestwa Belgii
i zaraz później dyrektora
tego królestwa, więc można
zadzwonić za jakieś trzy ty-
godnie.

Dziękuję i jadę na Zamek
następnego dnia. POLAK ZA
SOBIE RADE — to moje
aktualne hasło. Sprawdzam.
Wchodzę z Andrzejem na
do budowę (jedyną w Pol-
sce) pozbawioną sakramen-
talnego nabożeństwa. Obcy wstęp
wzbroniony! Jest to, tylko
końcu logicznie uzasadnione:
NIKT OBCY NA TE BUDO-

WĘ NIE PRZYJDZIE. Bo i
po co?

Wchodzę na dziedziniec
główny. To tu onegdaj, z o-
kazji narodzin królowej, „po-
ję ducha historii”. „Wielki
nie przyniesi tradycja nie jest
„Larynia uprawiana przez
zmarłych nad żywymi”.

Jestem o to na największym
w kraju poligonie — zrosz-
a artystycznego. W kraju
czy może w Europie? Bo to
jest jedna z pierwszych pol-
skich budowli, w których i od-
powiedzialnych, na którą nie
sprawdzaliśmy i nie sprawa-
ni ani Szwedów, ani
Francuzów ani Włochów ani
żadnych innych nacji. ZA-
MER JEST NASZA POLSKA
SPRAWA, więc nie tylko na
budowie Huty „Katowice”,
ale i na tej budowie powin-
no się zawiesić hasło „PO-
LAK TO POTRAFI”.

Wszystkie napotykały ludzi
montujących bądź to boze-
rie, bądź dynawne posada-
ki skryśły zaskiego. Tu zaci-
nie się masowe zwiedzanie.
Od Sali o Jednym Słupie —
kancelarii sejmowej będącej
zarazem kancelarią marszał-
ka Sejmu i miejscem posie-
dzenia komisji sejmowych (wy-
łożono już posiadzkę włoską),
poprzez sale o 2 i 3 słupach
tę, Izbę Poselską — aż do
skryśły podłogowej, póź-
niej na pierwsze piętro, do
sal reprezentacyjnych Stanisła-
wa Augusta.

Wszystkie napotykały ludzi
montujących bądź to boze-
rie, bądź dynawne posada-
ki skryśły zaskiego. Tu zaci-
nie się masowe zwiedzanie.
Od Sali o Jednym Słupie —
kancelarii sejmowej będącej
zarazem kancelarią marszał-
ka Sejmu i miejscem posie-
dzenia komisji sejmowych (wy-
łożono już posiadzkę włoską),
poprzez sale o 2 i 3 słupach
tę, Izbę Poselską — aż do
skryśły podłogowej, póź-
niej na pierwsze piętro, do
sal reprezentacyjnych Stanisła-
wa Augusta.

Wszystkie napotykały ludzi
montujących bądź to boze-
rie, bądź dynawne posada-
ki skryśły zaskiego. Tu zaci-
nie się masowe zwiedzanie.
Od Sali o Jednym Słupie —
kancelarii sejmowej będącej
zarazem kancelarią marszał-
ka Sejmu i miejscem posie-
dzenia komisji sejmowych (wy-
łożono już posiadzkę włoską),
poprzez sale o 2 i 3 słupach
tę, Izbę Poselską — aż do
skryśły podłogowej, póź-
niej na pierwsze piętro, do
sal reprezentacyjnych Stanisła-
wa Augusta.

Wszystkie napotykały ludzi
montujących bądź to boze-
rie, bądź dynawne posada-
ki skryśły zaskiego. Tu zaci-
nie się masowe zwiedzanie.
Od Sali o Jednym Słupie —
kancelarii sejmowej będącej
zarazem kancelarią marszał-
ka Sejmu i miejscem posie-
dzenia komisji sejmowych (wy-
łożono już posiadzkę włoską),
poprzez sale o 2 i 3 słupach
tę, Izbę Poselską — aż do
skryśły podłogowej, póź-
niej na pierwsze piętro, do
sal reprezentacyjnych Stanisła-
wa Augusta.

Wszystkie napotykały ludzi
montujących bądź to boze-
rie, bądź dynawne posada-
ki skryśły zaskiego. Tu zaci-
nie się masowe zwiedzanie.
Od Sali o Jednym Słupie —
kancelarii sejmowej będącej
zarazem kancelarią marszał-
ka Sejmu i miejscem posie-
dzenia komisji sejmowych (wy-
łożono już posiadzkę włoską),
poprzez sale o 2 i 3 słupach
tę, Izbę Poselską — aż do
skryśły podłogowej, póź-
niej na pierwsze piętro, do
sal reprezentacyjnych Stanisła-
wa Augusta.

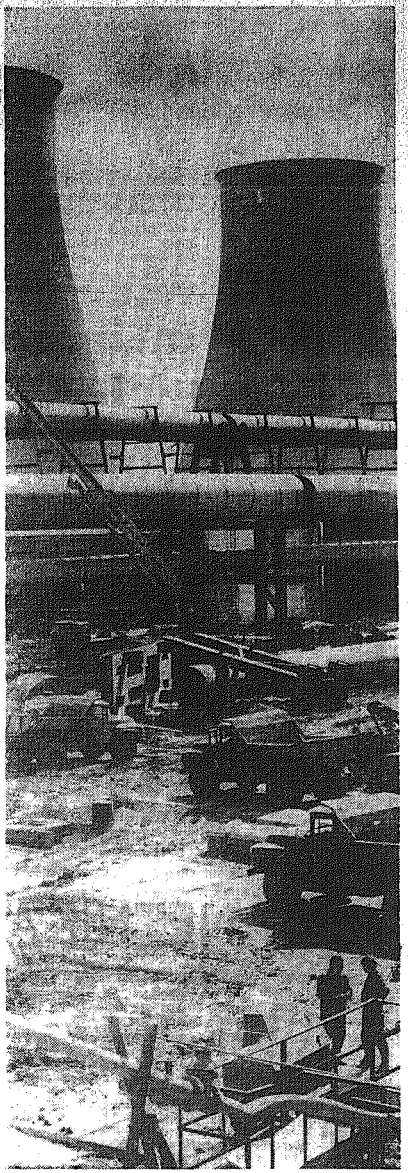
Wszystkie napotykały ludzi
montujących bądź to boze-
rie, bądź dynawne posada-
ki skryśły zaskiego. Tu zaci-
nie się masowe zwiedzanie.
Od Sali o Jednym Słupie —
kancelarii sejmowej będącej
zarazem kancelarią marszał-
ka Sejmu i miejscem posie-
dzenia komisji sejmowych (wy-
łożono już posiadzkę włoską),
poprzez sale o 2 i 3 słupach
tę, Izbę Poselską — aż do
skryśły podłogowej, póź-
niej na pierwsze piętro, do
sal reprezentacyjnych Stanisła-
wa Augusta.

Wszystkie napotykały ludzi
montujących bądź to boze-
rie, bądź dynawne posada-
ki skryśły zaskiego. Tu zaci-
nie się masowe zwiedzanie.
Od Sali o Jednym Słupie —
kancelarii sejmowej będącej
zarazem kancelarią marszał-
ka Sejmu i miejscem posie-
dzenia komisji sejmowych (wy-
łożono już posiadzkę włoską),
poprzez sale o 2 i 3 słupach
tę, Izbę Poselską — aż do
skryśły podłogowej, póź-
niej na pierwsze piętro, do
sal reprezentacyjnych Stanisła-
wa Augusta.

Wszystkie napotykały ludzi
montujących bądź to boze-
rie, bądź dynawne posada-
ki skryśły zaskiego. Tu zaci-
nie się masowe zwiedzanie.
Od Sali o Jednym Słupie —
kancelarii sejmowej będącej
zarazem kancelarią marszał-
ka Sejmu i miejscem posie-
dzenia komisji sejmowych (wy-
łożono już posiadzkę włoską),
poprzez sale o 2 i 3 słupach
tę, Izbę Poselską — aż do
skryśły podłogowej, póź-
niej na pierwsze piętro, do
sal reprezentacyjnych Stanisła-
wa Augusta.

Wszystkie napotykały ludzi
montujących bądź to boze-
rie, bądź dynawne posada-
ki skryśły zaskiego. Tu zaci-
nie się masowe zwiedzanie.
Od Sali o Jednym Słupie —
kancelarii sejmowej będącej
zarazem kancelarią marszał-
ka Sejmu i miejscem posie-
dzenia komisji sejmowych (wy-
łożono już posiadzkę włoską),
poprzez sale o 2 i 3 słupach
tę, Izbę Poselską — aż do
skryśły podłogowej, póź-
niej na pierwsze piętro, do
sal reprezentacyjnych Stanisła-
wa Augusta.

Wszystkie napotykały ludzi
montujących bądź to boze-
rie, bądź dynawne posada-
ki skryśły zaskiego. Tu zaci-
nie się masowe zwiedzanie.
Od Sali o Jednym Słupie —
kancelarii sejmowej będącej
zarazem kancelarią marszał-
ka Sejmu i miejscem posie-
dzenia komisji sejmowych (wy-
łożono już posiadzkę włoską),
poprzez sale o 2 i 3 słupach
tę, Izbę Poselską — aż do
skryśły podłogowej, póź-
niej na pierwsze piętro, do
sal reprezentacyjnych Stanisła-
wa Augusta.



Fot. A. PĘCZALSKI

Z czego chleb...

towniach (i nie tylko) tęsknym okiem spoglądają na „Nowiny”. Trzeba im trochę ludzi okiełnać, niestety, taka jest rzeczywistość. Andrzej Paszko to rozumie, bo sam poniekąd przyszedł do „Nowin” z Chelma Lubelskiego.

Ciągną go teraz do Olszawy, ale już się na taką zmianę nie zdecydował.

— Zapuścił w „Nowinach” korzenie — śmieje się Adam Ciepluch, też rodowity kielecjanin, cmentelarz z pierwszego pokolenia. Ciepluch również rozumie trudność, wstrząs, gnębi go tylko jedna rzecz: nieumiejętność, którą chociaż z roku popracował w cementowni, obojętnie gdzie: w mechanicznym, elektrycznym, w utrzymaniu ruchu, czy nawet w kuźni — dostaje wszędzie o grupę wyższe zaszerzające i większe pieniądze. Człowieku, który remontował piece obrotowe (po paru godzinach chłodzenia), na mrozie, kiedy buty przymrażają do lodu, a ciepła i fufajka się od żaru — każda praca w cieple, oświetlonej hali jest prawdziwym rajem.

Jak to w cementowni

KAZDA wielka cementownia ma naprawdę wielkie urządzenia, silniki elektryczne ważą tony, a warto jeszcze spojrzeć na kołyska i panewki. Ciągną się na to wszystkie zdążył naprzeciw, jest przecież modelarzem i zna się na tych wszystkich diabelstwach bardzo dobrze. Jak coś wysiadł na amen, zaraz go wołają i wszystko się zaczyna od początku. Wiele trzeba wymienić jakąś część, zapasowej nie ma, do tego zdążył się przyzwyczaić. Trzeba wymontować stare pompy, zrobić nowe, części techniczne, później Ciepluch robi model w skali 1:1, model na samochodzie i do Sonosowa, do huty. Tam się to odlewa i wykażca, znowu na samochodzie i do „Nowin”. Od szybkiej całej operacji zależy chłodzenie duża, przede wszystkim to, czy będzie więcej cementu czy mniej.

Ciepluch robi pierwszego modelu, więc był bardzo zdziwiony kiedy pewnego razu odeśłał mu model z Sonosowa z taką uwagą, żeby go przerobić, bo nie jest odpowiedni. Przerobił i znowu to samo. No, to zrobił trzeci model i bardzo mocno zdziwiony i podeszerwany sam wstał do szafki żeby pojechać do huty i na miejscu zbadać co się dzieje. I właściwie nic się nie działo — w hucie nie było luzu, były zawałami robotą i zastosowali metodę psycho-techniki. Ten pierwszy model też był dobry — upokorli Cieplucha.

Wielkie urządzenia wymagają wielkich narzędzi. Nawet młot czy klucz muszą tu ważyć od 10 do 30 kilogramów. Brygada Cieplucha biega po cementowni (a są to przede wszystkim) obciążona do niemożności: kluczem, młotem, butelką z gazem i tlenem. Oczywiście można to wszystko podrzucić ciągnikiem, jeżeli akurat jest wolny. Niestety, zdarza się to rzadko. Najgorzej jest jednak wtedy, kiedy trzeba się drapać do góry po 60 metrów nierz.

Transport poziomy jest do zataśnięcia — twierdzi Paszko, ale nie zrobić z pionowym.

Wygada na to, że nikt z tej jakości nie pomyślał, ani w fazie projektowania, ani później. Paszko wtedy kiedyś silnik półtoratonowy, winda towarową o dopuszczalnym udźwignię 500 kilogramów. Rozebrał silnik na połowę, najpierw wtrnął a potem stojan. Wyszło 700 i 800 kilogramów plus Paszko, który dwa razy wyciągał karetkę. To był duży pokaźny sukces. Ale bęnapowcy bardzo nie lubią takiej gry w karty w porządku cementowni.

Części zamienne

I tak doszliśmy do tematu: skąd brać części zamienne? Na tak postawione pytanie nawet sam sekretarz Stary nie potrafił znaleźć jednoznacznej odpowiedzi, chociaż dobrze wie, że całe pierwsze „Nowiny” są gruntowną przerobą z ekonomicznego punktu widzenia. Części zamienne, w szczególności nie spełnia oczekiwań, tyle, żeby wystarczały na rozruch. Trebać ci wywalił „Nowin” mówi, że ptyty do chłodników, które wywalił jako zużyte podczas rozruchu, teraz znowu wykorzystują, bo innych nie ma.

Na dodatek — mówi Ciepluch — trzeba mieć takiego pecha jak my: co cementownia to inne urządzenia, jakieś koleżeńskie pożyczka nie wchodzi w ogóle w rachubę. Wszystkie trzeba zaczynać od nowa.

— Co ty mówisz — wtrąca wypalacz kłódkieru Hibner — że co cementownia, to inne urządzenia, więc nasza — dwa piece takie, trzy inne.

— No właśnie, denerwuje się Ciepluch. — Taka manufaktura. Ja np. zrobię model według rysunku, rysunek zostaje na zaś. Ale czy ja wiem, albo czy ty wiesz, jaki z tego zrobią odcisk i z czego jest ten odcisk? Wtedy surowy, no — to są rzeczywiście duże surowe, dorabiali je nam w Warszawie. Po prostu pale duże ogniska, bo temperatura jest o co dzieje? Surowe rozlały się tak gdyby były z gliny. Cała robota na nie. To znaczy nieuprzednie na nie — nauczyli się to znanej prawdy; umiesz liczyć, licie na siebie.

I co prawda bez entuzjazmu, ale opowiadają jak to ich kowale sami robią surowy, a nawet odlewają panewki — gładkie, po prostu pale duże ogniska, bo temperatura jest o co dzieje? Surowe rozlały się tak gdyby były z gliny. Cała robota na nie. To znaczy nieuprzednie na nie — nauczyli się to znanej prawdy; umiesz liczyć, licie na siebie.

— Złogą nie siedzi bezczynnie, lecz pilnuje tego z czego ma chleb — snuje refleksje Hibner, a Adam Ciepluch dodaje szybko: — i czeka na ośrodek wypoczynkowy w Darłowie.

Środowisko naturalne

ROZMOWA schodzi na te nieszczerne chmury wiszące nad „Nowinami”.

Sikorski mówi, że jest w tym dużo przesady, bo w takich Katowicach czy w ogóle na Śląsku naprawdę nie ma czym odychać, a Ciepluch, który od czasu jak się z Kielec przeniósł do Nowin stał się tutajszym patriotą, przytacza natychmiast przykład z ogórkami działkowymi, jakie mają między cementownią a osiedlem przy drodze. Ode piony są tu nadzwyczajnie, mimo że Ciepluch nie jest specjalistą w zakresie robót działkowych. Na widok kapruty, rodziówek, marchwi czy groszku wyrastających na tutajzych działkach, Sikorski mówi, że to nie schodzą. Tępy i patwie dają nawóz? — pytają i to ich śmiechy. — Nawóz leci z kominów — odpowiada i chodzą sobie z rodzinami spacerkiem na strzyby. Pełno ich tu, chociaż bezspornie są pokryte.

— Cementem — wpadają w słowo.

— Absolutnie nie, no co leci z kominów to nie jest cement, to jest zmieszany kamień, to jest surowiec wyliczony — prostuje Paszko z urzędu i chyba z przekonania. — Cement może być w przemysłowni i w paczkowni, ale nie w kominach. Tu raczej można mówić o wapnie palonego.

Jak zwal tak zwal — próbuje oponować, niestety bezskutecznie. Wszyscy zgodni, że brzoza cementowa, czyli elektrofornów były dawniej wywołane na hałdy, wiatr je rozosił po okolicy, ale teraz są przetwarzane w drugim zakładzie. Mają taką technologię, że pyły te przetwarzają na cement.

Mieszkańcom Nowin naprawdę daje w kość miejska oczyszczalnia ścieków. Sekretarz Stary mówi, że to na skutek wadliwej eksploatacji oczyszczalni miejskiej, ale faktem jest, że nie przestrzeżone przez oczyszczalnię odpady wyrzucił się na publiczne tereny.

— Czego śmy nie widzimy, serce nie boli — mówi ktoś sentencjonalnie i później wszyscy znowu wracają do tego, że w Katowicach, w tym miejscu, gdzie się domyślnie zabierało tych nieszczęśliwych 100 tysięcy ton cementu dla kraju.

STANISŁAW MIJAS

WIESŁAW BARAŃSKI

sport— sport—

● **LIZBONA.** Wykwalifikowani polscy piłkarze, w eliminacjach mistrzostw świata — Portugalcy, rozegrali w środę, w nocy, w Wygrana Kanada 3:0 (1:0). Bramki zdobyli Brian Budd (21 min.), w 85 min. Bob Lencardus i w 89 min. Bob Bellthe.

Bel-
vab-
ed
er-
fica
eess

ym
ble
ila-
w
Fin
sta-
78.
dy-
ne-
—
Ju-

wy-
rth
iller

Bo-
wal
ceju
w
we-
spi-
der-
czył
jsce

tska wizyta", 19.40 Encyklopedia kultury, 19.55 Krajobrazy history-	cy i Górale", 11.30 Poznajemy płyty „Polskich Nagran", 11.39 Gra
--	---

18-
nasz
opi-
14.30
dio-
zie-
-76",
any,
e o-
wiaz-
kon-
y u-
21.30
owe,
lska.
Szy-
-24.00

19.35
ć w
spół
nelo-
rwać
„Cy-
mu-
wiaz-
Prez-
szem
23.05

" —
skiej-
tyka,
głów,
"zik",
he-

n:
ciem"
r. D.
od
23.00
gram

ro-...Zabobon -czyli Nowi-Krasowia- stereofoniczny (UKF 70.00 MHz).

dzów
ciem”
ortaż
spra-
nkur-
skich
czereh
młod-
dla
nikiem
„O-
Rolni-
Rolni-
ślin
Rolni-
Rolni-
zwie-

	cze	—	język polski	Program dnia w odpowiedzi
7.00	—	TV	Technikum Rolni-	na wasze listy
	cze	—	chemia	
13.40	—	TV	Technikum Rolni-	16.15 — Przy fortianie — A.

zej Ja-
ko z
Band
stawi-
abare-
Woj-
dzi o
dowis-
widzów
dych
młod-
m dla
niktem
dzi na
gość:
wy In
UW
— film
cownik
itu PT
udzki"
ularno-
r)
gwiaz
fer
aficzne
enna 2.
T-5

1. *Journal of the American Medical Association*, 1997; 277: 1039-1043.

— A pamiętasz Franiu jak
żeś pierwszy raz do szkoły
przyszedł? To było bodajże w
październiku, a myśmy się już
uczyli od września. Miałeś
zgrzebne farbowane na grana-

Byliśmy chyba w II klasie jak zimną zachorowała twoja matka. Leżała w szpitalu a ty nie miałeś gdzie jechać na święta. Pojechałeś wtedy ze mną. Jakżeśmy wtedy cholericznie zmarzli w tej „stonce” (ciężarów samochod „star” dostosowany do przewozu po-

— Daj mi numer twojego telefonu. Jak będę w Kielcach zadzwonię do ciebie. Spotkamy się z chłopakami. Pogadamy.

**IGNACY
JASTRZĄB**

Pro
— ARÓWNO sztuka

Ści, krz
literatura, jak i na- robić, znac

zywi...
- jak ich pokazywać? Pozwolić im

Wadrując z doktorem Sadowskim po Oddziale Polonizacji, czystym, piętro wyżej, nad głowami mamy Oddział Sądowy i ginekologiczny, zaglądamy do sal, w których leżą kobiety, a w pokojach obok oddzielonych wielką zasłonką sąba, k

przypadku zastanowić przed o-
szę jeszcze jego krzyk na pow-
Wieczór już późno. Stoję i

muszę się w jakimś szpitaluowa-
teracją, urodzi syna. Wychodząc u-
anie świata,
zed szpitalem, patrzę w górę. M-

nie? Autor listu do re-
cji, zastępca dyrektora
spraw technicznych „Po-

poprzez dyżury w stacji obsługi — w co nie wątpię — to musi pan przyznać

ch
bie
ze

pewne, tak jak jest nie
że być nadal.

INWENCJA AMERIKANISU
